

***Spacer do siebie* Stefana Jurkowskiego, pół wieku po debiucie**

W 1967 roku w *Kierunkach* ukazał się wiersz *Podróż*, debiutancki tekst dziewiętnastoletniego wówczas Stefana Jurkowskiego. *Spacer do siebie* – tytuł wydanej w kieleckiej Oficynie Wydawniczej „STON 2” w 2017 roku książki, która ma przypomnieć o godnym jubileuszu – brzmi jak swoista koda dla tamtego, premierowego dla poetyckiej (nomen omen) drogi, tytułu. A co na tej drodze?

Z jednej strony osiemnaście tomów poezji, a z drugiej: recenzje, eseje, felietony, szkice literackie, artykuły publicystyczne, praca w redakcjach czasopism (m.in. w *Słowie Powszechnym*, w *Szpilekach*, w *Życiu Codziennym*, w *Sztandarze* czy w *Trybunie*), aktywność w instytucjach kultury i organizacjach (Jurkowski jest związany przede wszystkim z ZLP, obecnie jako wiceprezes Zarządu Oddziału Warszawskiego, członek Zarządu Głównego i Sekretarz Generalny, był także opiekunem Koła Młodych i Przewodniczącym Komisji Kwalifikacyjnej Zarządu Głównego).

Pół wieku życia w literaturze i życia literaturą daje Stefanowi Jurkowskiemu szeroką perspektywę zarówno na własną twórczość, jak i na świat czytelniczych doświadczeń, daje mu także legitymację do podsumowań, rozliczeń, może nawet do jakiejś formy laurki. Ale ten autor nie musi niczego sobie ani czytelnikom udowadniać, przechodzi więc nad (niewątpliwie znakomitą) okazją do porządku i – po prostu – pisze wiersze. Może dzięki temu ów *spacer do siebie*, na który zabiera nas w jubileuszowym tomie, jest spacerem dojrzałego poety. Świadomego własnej wartości, ale i własnych ograniczeń, a także tego, że kolejne lata nie zbliżają go do tzw. prawdy (w tytułowym wierszu powie wręcz: „są tylko pytania / okrążają nas coraz ciaśniej”). Zresztą od tych mnożących się pytań już tylko krok do zwątpienia w tu i teraz, do solipsyzmu i przypuszczenia, że świat poza umysłem może być jednak tylko iluzją („widok z okna umiera / trafiony nieuwagą / zamknięciem oczu / odwróceniem” [*Miejsca*]). Ale czy to nie na tej właśnie granicy poznania zaczyna się na dobre czysta wyobraźnia?

Poetycka wyobraźnia i życiowe doświadczenie Stefana Jurkowskiego pozwalają mu na kontemplację nieuchronności końca, podszytą wprawdzie nieodłącznym smutkiem, ale i niemal stoicką wiarą w transcendentne: „kto po mnie opowie świat / kiedy już nie będzie mój // kto napisze miasto wypowie drzewo / w moim języku // (...) zabieram stąd wszystko moje / buduję z tego następny świat / też niemożliwy beze mnie” [* * * (*kto po mnie opowie świat*)]. Te wiersze są doskonałą lekcją, jak z pomocą minimum słów mówić o sprawach złożonych, jak bez patosu czy tkliwości pisać o uczuciach, wreszcie jak rozumiejąc i doceniając wartość słowa – wiedzieć, że nie wolno mu w pełni zaufać: „nie mogę / uchwycić tego co nie ma

kształtu” [*Nieuchwytnie*], „cokolwiek nazywamy – / nazywa się inaczej // na końcach rozdwojonego języka” [*Względnosc*], „a jednak nie przenikasz w głąb / słowa są zbyt gęste / aby wchłonąć ulotność / zbyt nikłe / aby unieść znaczenia // najgłośniejsz w nich istniejesz / kiedy zakorzeniam je w ciszy” [* * * (*a jednak się zatrzymujesz*)], „wiersz mocniej osacza / wymilczmy więc nasze ocalenie” [*Stwarzanie*].

Pomimo że jubileuszowy tom omija *explicite* sam jubileusz – nie brakuje w nim osobistych, autotematycznych wątków, nierzadko splecionych z eschatologiczną refleksją, jak w wierszu, w którym poeta wspomina dawne spotkania z ocalałymi z obozów koncentracyjnych: „ja pomiędzy nimi / dziecko nierozumiejące // dziś jestem starszy od nich / jeszcze nierozumiejący // (...) wokół ironicznie uśmiechnięty świat // wystarcza nas / na jeden grymas jego twarzy” [*Na jeden grymas*]. Ten wiersz to jeden z licznych przykładów, jak Jurkowski rozpisuje w lirycznej formie ważkie egzystencjalne dylematy. Bo to one tak naprawdę stanowią ten najczystszy i najszlachetniejszy rdzeń jego poezji.

Nie kończymy jednak *spaceru* z poetą wyłącznie w poczuciu bezradności wobec spraw ostatecznych; nie, Eros i Tanatos znów okazują się nierozłączne: „słowniejemy dla siebie / jakby końce światów niezliczone / nas nie dotyczyły – –” [* * * (*dla nas początek świata*)]. To właśnie miłość wciąż wydaje się być najsilniejszym żywiołem, najlepszym remedium na nasz niedoskonały i niepewny świat.

Izabela Fietkiewicz-Paszek

25 września 2017

Elewator, 22 (4/2017)